TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 10 czerwca 1945 r. Nr. 23 (63)

Naczelny Wódz Gen. Bór - Komorowski Londyn

Wysłuchawszy dziś przez radio pierwszego rozkazu Pana Generała, imieniem żołnierzy na Śr.Wsch, i własnym melduję, że trwać będziemy niezachwianie pod Twoimi rozkazami w posłuszeństwie i wierności dla Konstytucyjnych Władz Rzeczypospolitej. Zapewniamy Cię, Panie Generale, że nie będziemy szczędzić żadnych wysiłków, by pomóc Ci w Twojej ciężkiej dziejowej pracy. Melduję, że zadzierżgnięte w historycznych dniach sierpnia i września 1944 węzły uczuciowe między Tobą, jako Dowódcą bohaterskiej Armii Krajowej, a naszymi sercami żołnierskimi stanowić będą szczególnie silną gwarancję zwartego i karnego marszu pod Twoimi rozkazami ku prawdziwie niepodległej i wolnej Polsce.

M.p., dnia 29 maja 1945 r.

Dowódca Jedn. Wojska na Śr. Wsch.
/-/ W I A T R gen.bryg.

Gen. Dyw. Władysław Anders Londyn

Obejmowałeś Panie Generale obowiązki Naczelnego Wodza w niezmiernie ciężkiej dla Narodu i Wojska chwili. Dzięki zdecydowanej postawie przepoiłeś serca żołnierskie mocną wiarą w bliski triumf naszej sprawy. Zwycięski Twój szlak od Monte Cassino do Bolonii pozostanie na zawsze przedmiotem żołnierskiej naszej dumy, a Twój nakaz skupiania się wokół głowy Państwa i Konstytucyjnych Władz Rzeczypospolitej będzie dla nas drogowskazem w dalszym wytrwałym marszu ku wolnej i nieuszczuplonej Polsce. Gdy obecnie przekazujesz obowiązki Wodza Naczelnego bohaterskiemu Dowódcy Armii Krajowej, zechciej od podległych mi Jednostek i odemnie przyjąć zapewnienia naszych serdecznych żołnierskich uczuć.

M. p., dnia 29 maja 1945 r.

Dowódca Jedn. Wojska na Śr. Wsch.
/-/ W I A T R gen.bryg.

X
X X

Gen.dyw. Tadeusz Bór - Komorowski powołany został przez Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko Naczelnego Wodza przed ośmiu miesiącami, kiedy powstanie warszawskie, któremu przewodził, było nie tylko najwyższym symbolem ale i najcięższą ofiarą, jaką Polska poniosła w walce z Niemcami dla wspólnej sprawy Zjednoczonych Narodów. Objęcie przez gen.Bór - Komorowskiego funkcji Naczelnego Wodza nastąpiło w momencie, kiedy Polskie Siły Zbrojne zakończyły już wprawdzie wespół z innymi armiami sojuszniczymi walkę orężną z Niemcami, ale kiedy naród polski prowadzi nadal i prowadzić musi dalszą walkę o swój niepodległy byt.

Stając na czele Polskich Sił Zbrojnych, które nieprzerwanie od pierwszego do ostatniego dnia wojny na Zachodzie znaczyły swą krwią drogę do zwycięstwa Sprzymierzonych, gen. Bor - Komorowski ma za sobą własną kartę 5 - letniej walki podziemnej z Niemcami, ma za sobą najbardziej bohaterską epopeję Polskiej Armii Krajowej. Dziś osoba gen.Tadeusza Bór-Komorowskiego jest wyrazem w s p ó l n y c h celów, jakie łączą żołnierzy Armii Krajowej, cały Kraj i wszystkich żołnierzy polskich walczących o niepodległość Polski po za jej granicami. W okresie, kiedy rzeczywista wola Polski, znajdującej się pod okupacją sowiecką, nie może być wyrażona - nominacja gen.Bóra jest wobec świata manifestacją zgodnego i jednolitego frontu niepodległościowego w s z y s t k i c h Polaków, zarówno znajdujących się w Kraju jak i rzuconych przez los wojny na obczyznę.

Wrogowie Polski operują argumentem, że nasze legalne władze pozostając na emigracji utraciły łączność z Krajem, że nie znając jego nastrojów i dążeń nie reprezentują woli narodu polskiego. Te oszczercze zarzuty tracą nawet pozory słuszności, kiedy dowództwo Polskich Sił Zbrojnych spoczywa w rękach dowódcy Armii Krajowej, a na czele rządu polskiego stoi drugi przewódca Polski Podziemnej - premier Arciszewski.

Stosunek gen.Bór - Komorowskiego do Rosji jest jasny i uczciwy. Jako dowódca Armii Krajowej szukał on możliwości współpracy z wojskami sowieckimi dla wspólnej walki przeciwko Niemcom. Ale Moskwa wiedziała, że gen.Bor - Komorowski jest prawym Polakiem, jest patriotą bez cudzysłowu, że nie pójdzie na koncepcję "niepodległej" Polski jako siedmnastej republiki sowieckiej. Dlatego współpraca ta ze strony rosyjskiej polegała na aresztowaniu polskich oficerów łącznikowych, wysyłanych przez gen. Bora, dlatego zarówno Moskwa, jak i pozostający pod jej rozkazami Lublin nie szczędziły i nie szczędzą pod adresem gen.Bora

/ dokończenie na str. 8 /

"DOBRY" NIEMIEC I "DOBRY" BOLSZEWIK

Założeniem głównym Traktatu Wersalskiego była wina Niemiec: wina wywołania wojny w roku 1914. Niemcy zmuszone były uznać tę winę. Następnie powinny były ponieść karę. Postanowione przez Traktat Wersalski środki karne splątały się w jedną całość z gwarancjami, które miały ochronić ludzkość przed powtórzeniem się katastrofy wojennej.

Dotyczyło to przedewszystkiem sprawy odszkodowań wojennych. Niemcy miały zapłacić t. zw. reparacje różnym narodom. Manewrowały jednak w ten sposób, że nie zapłaciły. I nietylko nie zapłaciły - dostały jeszcze od wczorajszych zwycięzców olbrzymie kredyty. Setki milionów dolarów wlały się w gospodarstwo niemieckie, ożywiły je, wzmocniły i zostały inwestowane w przemysł i narzędzia wojny. Niemcy nie spłaciły tych kredytów. Miljardowe sumy pozostały więc trwałym wkładem w niemieckie gospodarstwo. Tak to zwycięscy z lat 1914 - 1918 finansowali rewanżową politykę Niemiec. Można zrozumieć ten niezwykły paradoks dziejów tylko w ten sposób, że, dając kredyty Rzeszy, wierzyli w "dobrych" Niemców i ich "Erfüllungspolitik" politykę wykonania obowiązków traktatowych.

Drugim filarem, na którym spoczywał gmach gwarancji pokojowych Traktatu Wersalskiego, było ograniczenie armii niemieckiej do 100 tysięcy zawodowych żołnierzy. Jednak Niemcy umiejętnie obeszli ten punkt i już niemal nazajutrz po swej klęsce zaczęły w najrozmaitszych utajonych formach stwarzać nową wielką siłę wojskową i oddziały paramilitarne. Anglia obawiała się na kontynencie europejskim supremacji Francji, tolerowała jednak rozwój niemieckiej siły militarnej. Odszedł przecież "zły" Wilhelm II, rządził Rzeszą Niemiecką "dobry" Ebert, a potem "dobry" Hindenburg.

Trzecią gwarancją Traktatu Wersalskiego miało być zupełne uniemożliwienie Niemcom produkcji samolotów i innych rodzajów broni agresywnej, oraz daleko idące ograniczenie produkcji środków wojny wogóle. Niemcy złamały i ten warunek wersalski, stwarzając ogromną produkcję narzędzi wojny - największą w tych właśnie kategoriach, które były najsurowiej zakazane. Mocarstwa tolerowały to. Przecież ostatecznie każdy kraj dba o swój potencjał wojenny, więc także czynią to Niemcy.

Ta robota podważania Traktatu Wersalskiego i organizowania rewanżu szła bez przerwy z coraz większym powodzeniem. Ale szczyt doskonałości w tym zakresie osiągnęły Niemcy dopiero w roku 1933, gdy do władzy doszedł Hitler. Hitler spotęgował do maksimum przestępstwa niemieckie przeciwko Europie. Ale mimo to - wczorajsi zwycięscy na polach wojny nie przeciwstawiali się temu. W ten sposób Wersal przeszedł do archiwum historii, Liga Narodów stała się pośmiewiskiem realnie myślących polityków, zaś "ukaranie napastnika", proklamowane w Wersalu, nie doszło do skutku. Natomiast w latach 1939 - 1940 doszło do skutku rozbicie i okupowanie przez Niemcy całej niemal Europy i niebezpieczeństwo państw osi w skali światowej.

Dlaczego doszło do tego? Doszło do tego dlatego, że nawet w okresie Hitlera mocarstwa miały złudzenia. Sądziły, że bestię można obłaskawić, liberalnie interpretując jej prawa do życia. Hitler zajął Nadrenię - ale ostatecznie to była sprawa, o którą nie warto wszczynać wojny. Hitler zajął Austrię - ale ostatecznie Austria pragnęła Anschlussu. Hitler zajął Sudety- ale ostatecznie Sudety były naprawdę niemieckie. Hitler był "złym" Niemcem. Ale przecież nie wszyscy Niemcy są tacy. Są przecież i inni, "lepsi". Trzeba tylko "trafić" do nich, pozwolić im ujawnić ich znaczenie i siłę, a tymczasem - "czekać i patrzeć" i dyplomatyzować na linii najmniejszego oporu.

Za ten punkt widzenia dziesiątki miljonów ludzi zapłaciło teraz swym życiem, setki milionów pogrążyły się w nieszczęściu i cierpieniach, a godność ludzka i kultura moralna zostały zdeptane, jak nigdy dotąd w dziejach świata.

X X
X

Spotykamy dziś nieraz wśród narodów anglosaskich następującą opinię o Rosji Sowieckiej: "Oni się zmienią teraz, po tej wspólnie przeprowadzonej wojnie. Rosja nie będzie już tym, czym była dawniej. Zdemokratyzuje się, da wolność swym ludom, zbliży się do Zachodu, będzie współżyła z Zachodem". Tak rodzi się w naszych oczach legenda o "dobrym" bolszewiku.

Popatrzmy mu prosto w oczy i porównajmy go z "dobrym" Niemcem.

Są to bracia rodzeni. Ich pokrewieństwo duchowe polega na tym, że są jednakowymi wrogami wspólnoty kulturalnej Zachodu. Różnica między nimi polega zaś na tem, że "dobry" Niemiec czasu tej wojny jest wykładnikiem taktyki niedźwiedzio niezręcznej, podczas gdy "dobry" bolszewik ze szkoły Stalina osiąga mistrzostwo taktyczne w okłamywaniu świata.

Marszałek von Rundstedt, przeciwnik Hitlera, a więc "dobry" Niemiec, nauczał na wykładach, jakie miał dla biura wojny gospodarczej: "Całkowite zniweczenie ludów ościennych i ich dobytku jest niezbędne dla naszego zwycięstwa. Jednym z naszych wielkich błędów w roku 1918 było oszczędzanie życia cywilnej ludności krajów nieprzyjacielskich. Nas, Niemców, musi być przynajmniej jeszcze raz tyle, co wszystkich narodów, sąsiadujących z wielkiemi Niemcami. Jesteśmy więc zniewoleni wytępić przynajmniej jedną trzecią mieszkańców

wszystkich krajów pogranicznych. Jedyny skuteczny środek, to zorganizowane głodowanie. Doceniam karabin maszynowy, ale ma ono przewagę nad nim, bo przy zabijaniu istnieje pewien kres oraz są pewne niedogodności, a głód zawsze je w skutkach przewyższy, szczególnie u młodzieży " Tak mówi " dobry" Niemiec.

A co mówi"dobry" bolszewik ? Wojna jest rzeczą nieludzką, państwo sowieckie postawiło sobie za cel, aby raz na zawsze uniemożliwić, powtórzenie się podobnej tragedii - mówił wielokrotnie po pierwszej wojnie światowej Stalin i ... zawarł pakt z Hitlerem, umożliwiający rozpętanie drugiej wojny światowej.

Niemcy głoszą ideę ograbiania ludów podbitych z wszelkich dóbr duchowych i materialnych. Bolszewicy wprost przeciwnie: oni tylko " dają" . Ale ich "dotacje" są to rzeczy szczególnego autoramentu. Naprzykład - chwalił się kiedyś Mołotow - gdy rząd sowiecki dał Litwie Wilno - że nie zdarzyło się jeszcze w historii, by wielkie mocarstwo dobrowolnie tak postąpiło, jak Rosja wobec Litwy. A jak było naprawdę ?"Dali"Liwtwie Wilno, potem zabrali całą Litwę razem z Wilnem. Polsce "dają" dziś ziemie po Odrę i Nissę, Wrocław i Szczecin, ale przy tej okazji zabierają całą Polskę. Gdy w Rumunii powstał uległy wobec Sowietów rząd Grozei, "marszałek Stalin zgodził się na oddanie Transylwanii państwu rumuńskiemu", jak to obwieściła prasa prosowiecka. Nie podkreślono w niej jednak okoliczności dodatkowej, że cała Rumunia wraz z Transylwanią dostała się we faktyczne władztwo N.K.W.D. W krajach okupowanych Sowiety " dają" chłopom ziemię większych właścicieli - potem, w "odpowiednim " momencie, zabierają dla kołchozów całą ziemię wraz z ziemią pierwotnie chłopską. Dają pozory władzy, a zagarniają rzeczywistą władzę. Dają część, a potem zawsze zabierają całość. I tak wszędzie na każdym polu życia. Co więcej :gdy zabierają, obrabowanemu nie wolno protestować. Przeciwnie: musi sam głosować"entuzjastycznie" za oddaniem.

Gdyby dziś powstał uległy Sowietom t.zw. polski rząd t.zw. jedności narodowej, Stalin może " dodałby" Polsce Lwów, aby podnieść pozycję polityczną takiego rządu i następnie przy jego pomocy łatwiej móc obezwładnić całą Polskę.

"Dobry" bolszewik jest " szczodry" w stosunku do ludów Europy. Ale stan posiadania narodów , które mają nieszczęście korzystać z sowieckich "dotacji", wciąż maleje i grozi nietylko politycznym, ale i biologicznym wytępieniem. To znaczy: rezultat jest ten sam, co w wypadku niemieckim, z tą różnicą, że istota polityki bolszewickiej jest mniej uchwytna dla państw, nieznających Rosji.To pogłębia niebezpieczeństwo "dobrego" bolszewika.

Wybitni generałowie niemieccy,będący, przeciwnikami Hitlera - "dobrzy" Niemcy - otwarcie głosili, że narody Europy muszą lec u stóp potężnej Rzeszy,której należą się rządy nad światem. Nigdy nic podobnego nie mówi " dobry" bolszewik. "Wszystkie narody winny być wolne",głosi Stalin,choć w cieniu tej pięknej zasady po cichu i niezauważalnie dla opinii świata likwiduje niepodległość 11 krajów i zakuwa w sowieckie kajdany nowych 120 milionów ludzi. Niemiec, nawet"najlepszy" - nawet " radykał społeczny" - zawsze ujawnia swój organiczny pogląd, idący w kierunku niezdolności do współżycia z sąsiednimi krajami. Zupełnie inaczej wygląda ta sprawa w ustach " dobrego" bolszewika. Ten pragnie " współżycia" ze wszystkimi narodami i to na stopie " szczerej przyjaźni" i stosunków " dobrosąsiedzkich" . Ale dziwna to jest przyjaźń i dziwne sąsiedztwo. Oto naprzykład rząd sowiecki zawiera układ z "rządem polskim" , i obie "wysokie układające się strony" przyrzekają sobie wzajem "wieczystą przyjaźń". Będą żyły ze sobą najpiękniej,jak tylko można: jak równy z równym, jak wolny z wolnym. Cechą specyficzną tego współżycia jest wszakże to, że " rząd polski" składa się defacto z sowieckich urzędników.

Tak jest nietylko na terenie stosunków sowiecko - polskich. Ten sam Schemat obowiązuje na terenie stosunków Rosji ze wszystkimi innymi krajami od chwili militarnego a conajmniej politycznego opanowania ich przez Sowiety. Max Eastman, jeden z najznakomitszych w Stanach Zjednoczonych i wogóle w świecie znawców komunizmu, pisze : " Oto rząd francuski - w którym zasiadają urzędnicy rosyjscy, rząd włoski, w którym zasiadają - urzędnicy rosyjscy, rząd belgijski, z którego " wystąpili ", w proteście przeciw rządom prawa - urzędnicy rosyjscy, rząd grecki, gdzie zastępcą szefa sztabu jest - urzędnik rosyjski, rząd jugosłowiański, opanowany całkowicie przez - urzędników rosyjskich. Jest rzeczą obojętną fakt, iż ci urzędnicy rosyjscy, są narodowości francuskiej czy greckiej, belgijskiej czy kroackiej Są oni urzędnikami rosyjskimi, albowiem są mianowani przez rząd sowiecki, opłacani i wspomagani finansowo w najszerszym zakresie przez rząd moskiewski, uzbrojeni przez rząd moskiewski i wreszcie - w razie złamania posłuszeństwa - karani lub uśmiercani przez rząd moskiewski. "

Jak widzimy "dobry " Stalin posiada szczególną umiejętność " przyjaznego"współżycia - z samym sobą, na podłożu swego monopolu władzy i przy założeniu, że chiński mur otacza twierdzę Sowietów.

" Zły Niemiec" truje ludzi w komorach gazowych, spalonymi kośćmi ludzkimi użyźnia pola, dla celów przemysłowych, strzyże włosy mordowanych kobiet, na mydło przerabia tłuszcze ludzki."Dobry bolszewik" nie robi takich rzeczy. On "tylko" wywozi na Sybir, gdzie ludzie oddawszy wszystkie swoje siły w katorżnej pracy - giną stopniowo, powoli w lasach i tundrach, w kopalniach i przy budowie dróg, służąc

wielkości "pierwszego na świecie państwa komunistycznego".

X X

X

W Anglii zawsze łudzono się, że lewica niemiecka doprowadzi do odmilitaryzowania Rzeszy niemieckiej. Życie nie potwierdziło tych oczekiwań. Co gorsza; przyniosło dramatyczne rozczarowanie dla całej Europy, także dla Anglii.

Dziś Anglia łudzi się, że znajdą się po tej wojnie w Rosji elementy bardziej prawicowe, które zdołają pchnąć regim sowiecki na drogę demokratyzacji i europeizacji. Jest to znów wiara naiwnych. Nie spełni się ona, a jeżeli na niej będzie się budowało nadzieję lepszego jutra - przyniesie ludzkości nową wielką tragedię. Dlaczego ? Dlatego, że nie ma możności współżycia z imperialistami, którzy chcą cały świat podbić, choćby świat nie wiem jak chciał z niemi współżyć. Historia stawia dwie i tylko dwie alternatywy postępowania wobec takiego imperializmu: albo trzeba go militarnie pokonać, albo świadomie przed nim kapitulować.

-oooooooOooooooo-

POLITYKA WOBEC NIEMIEC

Jakkolwiek przyszłość Niemiec jest w chwili obecnej jednym z najbardziej naglących problemów polityki światowej, to jak dotychczas - intencje mocarstw w tej sprawie są niejasne i nieustalone. Brak oświadczeń oficjalnych z jakiejkolwiek strony, uniemożliwia wyrobienie sobie sądu o istotnych zamierzeniach. Polityka rządów jest trudna do odcyfrowania. Jedynie z lektury prasy można czerpać wskazówki jakie jest stanowisko opinii publicznej w poszczególnych krajach co do zagadnienia niemieckiego. Należy się liczyć, iż wyraz opinie w krajach demokratycznych zaważy decydująco na polityce rządów.

Jedynym z najobszerniejszych i najgłębszych opracowań na temat problemu niemieckiego, jakie się ostatnio ukazały w prasie światowej, był cykl artykułów londyńskiego "The Economist". Zasługują one na uwagę gdyż argumenty w nich wysunięte reprezentują poglądy poważnego odłamu opinii anglosaskiej. Będąc zwolennikiem stosowania wobec Niemiec polityki "umiarkowania" "The Economist" tak uzasadnia swoje poglądy: " Postulat umiarkowania nie wywodzi się z sentymentalizmu lub jakiegokolwiek współczucia dla ciężkiego losu narodu niemieckiego, a jeszcze mniej z jakiegokolwiek wyrachowania na pozyskanie sobie jego względów, celem wykorzystania Niemców w przyszłości w dyplomatycznych kombinacjach. Jest to poprostu wykorzystanie doświadczenia Traktatu Wersalskiego, że nie można połykać więcej aniżeli jest się w stanie strawić. Ani naród amerykański ani brytyjski nie będą chciały na dłuższą metę forsować rozwiązania, które wywołuje wątpliwości co do jego sprawiedliwości, będzie jednocześ nie wymagało przykrych wysiłków dla wymuszania jego wykonania... Nie znaczy to, że naród niemiecki nie powinien być ukarany lub, że nie ma być zmuszony do dania wielkich odszkodowań w naturze za zniszczenia, które uczynił. Lecz te kary winny być ograniczone do takiego niedługiego okresu czasu, w którym zwycięzcy będą mieli faktyczną wolę narzucania swoich warunków oraz środki odpowiednie dla ich wymuszenia".

Pismo przyznaje, iż ten "umiarkowany" program może zrazić europejskich sprzymierzeńców, którzy padli ofiarą najazdu, grabieży i gwałtu, gdyż: "Byli oni świadkami pogwałcenia każdej zasady ludzkości. Między nimi a idealistami liberalizmu, demokracji i wogóle ludzkimi prawami wisi zasłona z cierpień i przelanej krwi". Mimo to jednak pismo podkreśla, że W. Brytania i St. Zjednoczone nie powinny na daleką metę angażować się w politykę, która potem nie znajdzie poparcia następnych parlamentów. To też należy znaleźć wyjście kompromisowe, którym ma być zastosowanie wobec Niemiec najpierw krótkiego okresu "karnego", po którym nastąpiłby okres "umiarkowania". Zalety takiej polityki "Economist" w ten sposób przedstawia:

"Okres w którym państwa kontynentalne najbardziej będą nastawać na stosowanie zarządzeń odwetowych i na odszkodowania przypadnie na ten sam okres, kiedy będzie najmniej brytyjskich objekcji przeciwko stosowaniu surowych środków wobec Niemiec. Będzie to zaraz po ukończeniu wojny. Jeśli więc stworzy się po zaprzestaniu wojny okres karny, w czasie którego przedsięwzięte będą wszystkie praktyczne sankcja, aby przekonać naród niemiecki o nieopłacalności agresji, okres w którym cała niemiecka produkcja zużyta byłaby na wyrównanie szkód wyrządzonych przez wojnę - to, taki okres karny może zaspokoić słuszne żądania naszych europejskich sprzymierzeńców. Jeżeli okres ten będzie krótki - np. ograniczony do 5 lat - jest mało obaw by opinia w krajach anglosaskich osłabła w swej woli wykonania surowego programu".

Pismo kładzie główny nacisk na zupełne i stałe rozbrojenie Niemiec: "Nawet

ci, którzy najbardziej wątpią w możliwość narzucenia surowego pokoju, zgadzają się z koniecznością zupełnego rozbrojenia Niemiec, rozwiązania ich armii i zakazu produkcji broni. Jednym z głównych argumentów stosowania na dłuższą metę umiarkowanej polityki jest potrzeba skoncentrowania wszystkich wysiłków na tym właśnie punkcie".

Jak jednak w praktyce przeprowadzić owo "całkowite i permanentne" rozbrojenie Niemiec ? - "Siła wojenna Niemiec leży w ich przemyśle, szczególnie w ciężkim przemyśle. Ten ostatni mógłby być oczywiście zniszczony lub przeniesiony i jego odbudowa zakazana, jak to proponuje plan Morgenthau'a. Lecz Zagłębie Ruhry, które jest źródłem siły agresywnej Niemiec, jest jednocześnie źródłem znacznej części materjalnego bogactwa Europy. Jest niemożliwym - z wyjątkiem kilku wyjątkowych wypadków - nakreślić linię podziału między przemysłem pożytecznym dla wojny, a przemysłem pożytecznym w czasie pokoju. Plan, któryby spowodował drastyczną redukcję stopy życiowej nie tylko Niemiec, ale również wszystkich tych części Europy, które od kilkudziesiątków lat zależały od niemieckiego przemysłu, byłby napewno wkrótce potępiony przez rodaków pana Morgenthau'a".

Odrzucając zatem projekt zniszczenia przemysłu niemieckiego, "Economist" szuka innego sposobu pozbawienia Niemiec na stałe możliwości prowadzenia wojny: "Pozostawić przemysł na miejscu, lecz wyjąć go spod niemieckiej kontroli. Na szczęście, dwa główne niemieckie ośrodki przemysłowe leżą na krańcach, a nie w centrum Rzeszy. Śląsk zostanie przyłączony do Polski. Czy nie możnaby odłączyć Zagłębia Ruhry i Nadrenii od Rzeszy i stworzyć z nich niezawisłe państwo? Ludność jego niezubożeje i nie będzie uciskana. Miałaby ona samorząd w sprawach lokalnych, a stosunki zagraniczne byłyby pod kontrolą Zjednoczonych Narodów, zaś polityka gospodarcza nowego państwa polegałaby na stopniowym włączaniu przemysłu w system gospodarczy Europy Zachodniej, zamiast, jak dotychczas, w system gospodarki wojennej Wielkich Niemiec. To mogłoby być bezbolesną sterylizacją niemieckiej siły agresywnej. Można przypuszczać, iż po upływie okresu jednego lub pokoleń, mieszkańcy Nadrenii będą woleli zachodni liberalizm i dobrobyt, jakie da im ich niezależność, od pruskiego militaryzmu. Nastąpi przegrupowanie sił w Europie: Niemcy nie będą miały już siły, nawet jeżeli pozostawione będą same sobie i w ten sposób osiągnięta zostanie nowa i trwała równowaga".

Innymi słowy - cały ten projekt wiąże się z koncepcją t. zw. Bloku Zachodniego do którego włączono by niezależne niemieckie państwo nadreńskie. Projekt ten idzie po linii, która jest powszechnie uważana za obecną linię polityki brytyjskiej w Europie. Ale czy polityka Bloku Zachodniego, polityka "dobrych nadreńczyków - wiernych synów bloku zachodniego" - jest realną? Na to pytanie daje odpowiedź następny artykuł tego samego cyklu. Po dokładnym bowiem zbadaniu politycznych i gospodarczych tendencji panujących w krajach, które miałyby obok W.Brytanii być członkami tego bloku: Francji, Belgii, Holandii - "Economist" dochodzi do takich wniosków: "Trzeba dojść do konkluzji, że jedyny warunek przy jakim plan stworzenia niezależnej Nadrenii może mieć szanse realizacji: stworzenie w Zachodniej Europie ścisłego bloku politycznego i gospodarczego - nie ma widoków powodzenia".

Głównym powodem trudności powstania bloku zachodniego jest przedewszystkiem niechęć poszczególnych państw do rezygnacji z dużej dozy suwerenności, co jest koniecznym warunkiem stworzenia politycznej jedności bloku. Ponadto, przemysł Nadrenii w ramach Zachodniego Bloku stałby się potężną konkurencją dla przemysłów Anglii, Francji i Belgii.

"Cały plan - pisze "Economust" - jest wobec tego niewykonalny. Z jednej strony bowiem powstałoby państwo Nadrenii, pełne politycznego niezadowolenia, wydane na łup gospodarczych kryzysów, w państwie tym górowałaby tendencja powrotu do Rzeszy. Z drugiej strony niepogodzenie się ludności Nadrenii z jej położeniem, opartym na wątpliwej zasadzie podziału Niemiec podważy w Anglii i w St. Zjednoczonych wolę utrzymania w całej rozciągłości postanowień traktatu pokojowego i użycia siły w razie jego zmiany. Proponowane państwo nadreńskie nie doprowadzi do nowej, stałej równowagi europejskiej. Naodwrót: stworzy nowy ośrodek niezgody. Plan ten mógłby być utrzymany oczywiście stale przy pomocy siły, lecz podstawą wszelkiego realistycznego planowania jest takie rozwiązanie problemu niemieckiego, aby w przyszłości odpadła potrzeba używania siły".

Odrzucając więc i tę koncepcję, "Economist" widzi jedyne rozwiązanie w utrzymaniu integralności Niemiec. Zgadza się wprawdzie - jednakże nie bez wielu zastrzeżeń i warunków - na przyłączenie do Polski Śląska i Prus Wschodnich, uważając to zresztą za "konsekwencję polityki rosyjskiej". Natomiast dla sprzymierzeńców po upływie owego 5 - letniego okresu karnego, pozostałaby jedynie rola kontrolowania czy klauzule o zupełnym rozbrojeniu są wykonywane i czy

przemysł niemiecki nie produkuje materjałów wojennych.

Oto konkluzja do jakiej dochodzi "Economist" po odrzuceniu wszystkich innych projektów jako nierealnych i niemożliwych do wykonania. Ale - nawet takie minimalistyczne czy umiarkowane rozwiązanie problemu niemieckiego, - zdaniem pisma angielskiego - nastręczy dużo trudności w przyszłości, gdyż stałe kontrolowanie niemieckiego rozbrojenia będzie dużym ciężarem: "Istnieje bardzo mało procesów wytwórczych, - pisze "Economist" - które służą wojnie, nie służą jednocześnie celom pokojowym. Jeżeli zabroni się stosowania metod wytwórczych, które mogą mieć zastosowanie dla celów wojennych, rozbrojenie oznaczać będzie zubożenie, i dlatego nie będzie go można utrzymać".

Wobec tego proponuje się ograniczenie jedynie produkcji gotowych materjałów wojennych jak: czołgi, samoloty, łodzie podwodne, działa i t.p. I tutaj dopiero "Economist" wydaje się być zadowolony widząc realną możliwość trzymania w szachu Niemiec. Warto jednak przypomnieć, że w ten sam właśnie sposób chciano uniemożliwić ponowne uzbrojenie się Niemiec już w Wersalu, co jak wiadomo b. żałośnie się skończyło.

O tem, że nowoczesn przemysł, pracujący na potrzeby pokojowe, może się bardzo szybko przestawić na produkcję wojenną, świadczy przykład St. Zjednoczonych, które do r. 1940 prawie wcale nie produkowały artykułów wojennych, a już w roku 1942 stały się największym ich producentem na świecie.

X X
X

Cały plan "Economista" - w stosunku do Niemiec - ogranicza się do wskazań negatywnych - nie wnosi ani jednej pozytywnej sugestii. Przyczyną tego jest wzięty za podstawę rozumowania założenie, że demokratyczne państwa anglosaskie prędko ostygną w chęci roztaczania aktywnej kontroli nad Niemcami. Jest to a priori wysuwanie tezy, że nieuniknony jest powrót do epoki zupełnej inercji politycznej, jaka cechowała świat demokratyczny w okresie między dwiema wojnami światowymi.

Jeżeli tak będzie w istocie, to trzecia wojna światowa wywołana przez odrodzone Niemcy, które poszukają sobie sprzymierzeńców, a może i protektorów, wśród innych państw agresywnych - jest tylko kwestią czasu.

Ale to nie jest jedyna alternatywa rozwoju historii. Obóz wolnościowy może się uchronić przed nową napaścią, jeżeli nie zrezygnuje z polityki czujności i aktywnego i solidarnego likwidowania w zarodku wszelkich prób agresji, zarówno w odniesieniu do chwilowo powalonych Niemiec, jak i w odniesieniu do mocarstwa będącego obecnie u szczytu potęgi. Dziś bowiem jest moment szczególny: zmobilizowane siły obozu demokratycznych narodów znacznie przewyższają siłę swą każdą kombinację państw agresywnych. Takiej sytuacji nie wolno zmarnować, taka sytuacja może nieprędko się powtórzyć.

Myśl ludzka musi odrzucić pesymistyczne teorie fatalizmu dziejowego. Idea demokracji nie może się ostać w oparciu o bierną politykę defensywy.

Dla osiągnięcia pokojowej i harmonijnej współpracy narodów, trzeba mieć pozytywny program polityczny zarówno w stosunku do Niemiec, jak i do każdego zaborczego totalizmu, zagrażającego niepodległości któregokolwiek z państw - członków obozu wolności.

oooOooo
ooOoo
oOo

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

WYPADKI W SYRII

Krwawe zaścia w Syrii spowodowały krótkie spięcie w stosunkach brytyjsko - francuskich. Fakt ten jest doskonałą ilustracją słuszności tezy, że świat dzisiejszy to system naczyń połączonych: nie sposób izolować jednego kraju i poddać go wysokiemu ciśnieniu politycznemu, aby nie wywołać wstrzasu w innych krajach.

Jakie są przyczyny konfliktu? Nie są one nowe. Już w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy to Anglia i Francja, związane ze sobą "entente cordiale", walczyły ramię przy ramieniu w Europie, jednocześnie rywalizowały o wpływy na Bliskim Wschodzie. W.Brytania chciała tam usadowić się niepodzielnie. Ale rada nie rada, musiała w końcu zgodzić się na opanowanie Syrii i Libanu przez Francję. Zaraz jednak po wojnie koła brytyjskich polityków kolonialnych uważały, że francuski mandat nad krajami Lewantu przeszkadza W.Brytanii w ułożeniu poprawnych stosunków ze światem arabskim. Twierdzenie to miało tem większą wagę, że polityka administracji francuskiej w Syrii i Libanie w okresie między dwiema wojnami światowymi była bardzo nieszczęśliwa i wyraźnie kontrastowała z osiągnięciami brytyjskimi w innych krajach arabskich. Anglikom udało się pogodzić ambicje tych krajów do uzyskania - pozornie przynajmniej - pełnej niepodległości - z koniecznością zabezpieczenia własnych interesów. Świadczy o tym emancypacja Egiptu i Iraku i ich traktaty z W.Brytanią. Francja natomiast w tym czasie nie wyszła poza dość nieokreślone obietnice uznania niepodległości Syrii i Libanu, a wszystkie wzajemne traktaty, jakie zawierano w tym względzie, podpisywano tylko poto, aby je natychmiast zerwać.

Sytuacja zmieniła się, kiedy po upadku Francji W.Brytania stała się jedyną potęgą na Środkowym Wschodzie, mając zadanie obrony tego arcyważnego strategicznie obszaru przed agresją państw osi. Z tych to przedewszystkiem względów zrodziła się w roku 1941 konieczność opanowania przez wojska brytyjskie Syrii i Libanu, pozostających dotychczas pod kontrolą rządów Vichy.

Interwencja ta została jednak dokonana w porozumieniu z gen. de Gaulle, reprezentującym wówczas skromny co do sił ruch " Francji Walczącej". Strona brytyjska zawsze podkreślała, że okupacja jest tymczasowa i, że prawa Francji w niczem nie zostaną naruszone. Zawarta umowa brytyjsko - francuska przewidywała, że wewnętrzna administracja krajów Lewantu i utrzymywanie w nich bezpieczeństwa należy do władz francuskich. W miarę dalszego rozwoju sytuacji Francuzi zaczęli zarzucać Anglikom sabotowanie tej umowy i działanie, mające na celu wyrugowanie wpływów francuskich. Szeroką akcję rozwinął w tym kierunku szef misji brytyjskiej w krajach Lewantu gen. Spears, znany ze swego antyfrancuskiego nastawienia.

Głównie za poparciem brytyjskim doszło w latach 1943/44 do istotnej emancypacji Syrii i Libanu, których niepodległość została uznana, przez wszystkie mocarstwa, nie wyłączając Francji. Ale Francja żądała gwarancji zabezpieczenia w tych krajach swych interesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Gwarancja ta pomyślana była w formie traktatów, analogicznych do tych, jakie zawarła W.Brytania z innymi krajami arabskimi.

Te interesy francuskie nie są błahe. Środkowy Wschód jest dziś jednym z najważniejszych " objektów" polityki światowej - państwo, które ma tam wpływy zwiększa jednocześnie swą możność oddziaływania na wszystkie problemy polityki światowej. Stąd zrozumiała dążność Francji do utrzymania w krajach Lewantu baz lądowych, morskich i powietrznych. Francuskie interesy gospodarcze koncentrują się głównie na przechodzącym przez Syrię i mającym wylot w porcie w Tripoli naftociągu, przez który płynie ropa naftowa z Iraku. Francja ma 25 % udziału w irackich źródłach naftowych i przed wojną główną pozycję w imporcie naftowym do Francji /która niema własnych źródeł / stanowiła ropa iracka. Francja nie może z niej zrezygnować na przyszłość: bez nafty nie można być mocarstwem. Pojęcie "wpływów kulturalnych" jest często frazesem nic nie znaczącym i nadużywanym dla zgoła innych celów. Ale francuskie wpływy kulturalne na Wschodzie - to wiekowa tradycja, to rzeczywistość. Nie można się dziwić Francuzom, że nie chcą zrezygnować z tego dorobku wielu pokoleń.

Rządy Syrii i Libanu, popierane przez rządy wszystkich innych państw arabskich, zrzeszonych w Lidze Arabskiej, nie chciały zgodzić się na podpisanie traktatów , uznających te przywileje. Wytworzyło się naprężenie, w którym nie trudno było o wybuch. Przebieg obecnych krwawych zaburzeń jest znany, choć każda ze stron zrzuca na drugą odpowiedzialność za ich sprowokowanie i rozpoczęcie.

Jednak mimo to, że rozmiary zajść były bardzo poważne, a liczba ofiar bardzo wysoka, bardzo szybko istotny punkt ciężkości całej sprawy przeniósł się z Damszku i Bejrutu do Paryża i Londynu.

Depesza Churchilla do de Gaulle'a " prosząca" o nakazanie wojskom francuskim zaprzestania ognia i wycofania się do koszar, dla uniknięcia starć z wojskami brytyjskimi - była w istocie otwartym ultimatum.

Oświadczenie gen.de Gaulle'a na konferencji prasowej było odpowiedzią na to ultimatum. Warto poświęcić nieco uwagi temu oświadczeniu, które dowodzi do jakiego - chwilowego może - napięcia doszło w stosunkach angielsko - francuskich.De Gaulle otwarcie oskarżył Londyn o inspirowanie zajść na Lewancie, stawiając ponadto rządowi brytyjskiemu szereg innych zarzutów jak : złamanie umowy z r.1941 o uznaniu praw francuskich do tych krajów, utrzymywanie bez wyraźnego powodu na Śr. Wschodzie wielkiej armii (wymienił liczbę 600 tys. ludzi), przy jednoczesnym niedopuszczeniu do zwiększenia minimalnych tam efektywów francuskich /4 - 5 tys.żołnierzy/ i t.p. Najważniejszym jednak zarzutem było twierdzenie, że czynna interwencja brytyjska w Syrii, była nie tylko złamaniem porozumienia z Francją, ale była ponadto również zbyteczna. Według bowiem de Gaulle'a rząd francuski na dzień przed depeszą Churchilla nakazał swym wojskom zaprzestania ognia, gdyż spokój w Syrii był już przywrócony. Strona francuska twierdzi, czemu dał wyraz de Gaulle, składając ostry protest na ręce ambasadora brytyjskiego, że obsadzenie przez wojska brytyjskie Syrii, przejęcie przez urzędników angielskich wszystkich stanowisk obsadzonych dotychczas urzędnikami francuskimi, ewakuowanie i izolowanie osób cywilnych i wojska francuskiego, dokonane zostało z zamiarem wyeliminowania raz na zawsze wpływów francuskich z krajów Lewantu.

Inny jeszcze motyw przebijał między wierszami oświadczenia de Gaulle'a : sugestja, że Francja może liczyć w rozgrywce dyplomatycznej w związku z tą sprawą na poparcie Sowietów.

O tym, że Sowiety nie zamierzają powstrzymać się od interwencji w tym konflikcie, świadczy ich nota, domagająca się rozpatrzenia całej sprawy na konferencji 5 wielkich mocarstw, wbrew propozycji Churchilla, aby załatwić ją na konferencji trójstronnej / Anglia, Francja i St.Zjednoczone/. W razie dojścia do sku-

tku konferencji "pięciu" Sowiety zajmowałyby na niej stanowisko arbitra gdyż St. Zjednoczone zaangażowały się już po stronie Anglii. Sytuacja taka dałaby Moskwie nowy atut, któryby został przez nią wykorzystany w obecnie toczącej się wielkiej rozgrywce międzynarodowej. Atut taki Moskwa mogłaby potem zamienić na inny w razie dojścia do nowego "politycznego przetargu", spotkania "Wielkiej Trójki" zdają się bowiem miewać ten charakter: za ustępstwa na Środkowym Wschodzie, Sowiety mogą zażądać koncesji np. "gdzieś w Europie".

Konflikt brytyjsko - francuski uniemożliwia chwilowo obydwu państwom ścisłą współpracę w Europie, co wychodzi na korzyść wyłącznie Sowietom. Brytyjski plan Bloku Zachodniego jest dziś bardziej niż kiedykolwiek przedtym daleki od realizacji. Osłabi to pozycję W.Brytanii na najbliższym spotkaniu "Wielkiej Trójki", na której obydwaj jej kontrahenci wykażą się dość solidnie ufortyfikowanymi strefami wpływów.

Francję zaś konflikt z Anglią popycha w ramiona Sowietów. Dobrze to rozumie Moskwa i być może udzieli Francji dyplomatycznego poparcia, chociaż na zewnątrz nie zrobi nic, coby zraziło do niej świat arabski. Nie chce ona bowiem zaprzepaścić kryjących się w nim potencjalnych możliwości działania na rzecz polityki sowieckiej.

WIZYTA PATRIARCHY WSZECHROSJI

Aleksy, metropolita moskiewski i patriarcha Wszechrosji objeżdża obecnie Środkowy Wschód. Formalnie wizyta ma charakter czysto religijny. Natychmiast po przyjeździe do Jerozolimy w Bazylice Grobu Św. odbyła się z całym tradycyjnym przepychem uroczystość koronacyjna, która jest symbolicznym stwierdzeniem objęcia funkcji przez, każdego nowego patriarchę obrządku wschodniego. Następnie przez kilka dni patriarcha Aleksy przyjmował wizyty dostojników, różnych kościołów wschodnich z całego Środkowego Wschodu, jacy z tej okazji zjechali do Jerozolimy. Dostęp do patriarchy miały także liczne rzesze wyznawców, w tym wielu przedstawicieli wpływowych kół Arabów - chrześcijan. Patriarcha odwiedził kilka klasztorów prawosławnych, rozproszonych w różnych zakątkach Ziemi Swiętej, po czym wyjechał do Kairu, gdzie ma nastąpić spotkanie z dalszymi dostojnikami kościołów wschodnich.

Wizyta moskiewskiego patriarchy ma poza treścią religijną duże znaczenie polityczne. Prawosławie było zawsze ważnym narzędziem polityki rosyjskiej. Rosja sowiecka szukająca wszędzie sposobów rozszerzania swych wpływów w świecie chce dziś posługiwać się także instrumentem prawosławia. Abstrachując od osoby patriarchy jego wizyta jest objawem - nie pierwszym już - tendencji Moskwy do wykorzystania dla swych celów politycznych tradycyjnych więzów kościoła prawosławnego z kościołami na Wschodzie.

Przez 200 lat carska Rosja, mianując się protektorką kościołów wschodnich w Imperium Tureckim, miała doskonały pretekst do interwencji we wszystkie sprawy tego Imperium, co w konsekwencji prowadziło do jego rozbijania. Dla licznych kościołów obrządków wschodnich, bardzo zazdrosnych o swą odrębność, poparcie Moskwy było również cenne. Po rewolucji bolszewickiej łączność ta została przerwana wskutek prześladowania kościoła w Sowietach.

W toku obecnej wojny Stalin doszedł do wniosku, że podporządkowany mu w zupełności kościół może oddać wielkie usługi zarówno wewnątrz państwa jak i na zewnątrz. Obecna wizyta patriarchy Aleksego to jeden z objawów zagranicznej ofensywy "odrodzonej" cerkwi prawosławnej. O tym kto jest protektorem tej ofensywy świadczy charakterystyczny szczegół, że w świcie patriarchy są nie tylko duchowni, ale i 3 osoby świeckie, zidentyfikowane jako urzędnicy N.K.W.D.

W tym samym czasie, kiedy patriarcha Aleksy przybył do Jerozolimy, patriarcha ormiański wyjechał stąd do sowieckiej Armenii, gdzie odbędą się wybory armeńskiego " Katolikos'a" czyli głowy kościoła tego obrządku. Jak widzimy "pięciolatka religina" wykonywana jest w Sowietach po stachanowsku.

Stalin jest w trakcie gromadzenia w swych rękach jaknajwiększej liczby atutów, którymi może grać w polityce międzynarodowej, oraz przynęt dla różnych kół opinii światowej. Inny ma towar dla amerykańskich milionerów, inny dla anglikańskich kaznodziejów, jeszcze inny dla "salonowych" rewolucjonistów czy dla robotników krajów Zachodu. W krajach Wschodu czym innym wabi sjonistę, a czym innym arabskiego fellaha, co innego ma znowu dla fanatycznego mnicha greckiego czy ormiańskiego. polityce tej nie można odmówić zręczności w planowaniu i konsekwencji w wykonaniu.

(Dokończenie ze str.1)

najohydniejszych oskarżeń.

Żołnierz polski przeżywa obecnie ciężkie chwile. Mimo zwycięstwa nad Niemcami, w którym wziął uznany przez wszystkich chlubny udział, nie osiągnął dotychczas celów swej walki. Ziemia polska, aczkowiek uwolniona od Niemców , nadal znajduje się pod okupacją. Żołnierz polski nie może dziś wracać z bronią w ręku do Ojczyzny, o której wyzwolenie przelewał swą krew na wszystkich polach bitew w ciągu 5 -ciu z górą lat.

W tych trudnach chwilach żołnierz polski wykazuje i wykazywać będzie nadal wielki hart ducha. Gen.Bór- Komorowski może być pewny, że postawa wewnętrzna żołnierzy nad którymi objął naczelne dowództwo jest taka sama, jak postawa żołnierzy, którymi dowodził w Armii Krajowej.